

Radosław Lemański

Pustelnia z Widokiem na Raj

*Musimy otworzyć się na głos Boga,
obudzić się z tego letargu, w którym się
pogrążamy. Ludzie za dużo oglądają tele-
wizji, zagłuszają się muzyką, szukają pod-
niet i ekstremalnych przeżyć, zażywają używek
wprowadzających w odmienne stany, podczas gdy
prawdziwe symfonie można usłyszeć w swym sercu,
przepiękne obrazy zobaczyć z okna swej pustelni, nie-
zwykle doznania odczuwać duszą.*

*Dlatego tak ważny jest ten maleńki kącik do modlitwy
w każdym domu – maleńka pustelnia. A tam, w zupełnej
ciszy, obcowanie z Bogiem. Bo pustelnia to nasze wyjątkowe,
prywatne miejsce z widokiem na Raj.*

Radosław Lemański
Pustelnia z Widokiem na Raj

Radosław Lemański

Pustelnia z Widokiem na Raj



Brat Elizeusz z pustelni na Cierniaku

Zdjęcia: Urszula Lemańska
skład: www.mpress-freelancer.pl

Copyright© Radosław Lemański, Zielona Góra 2012

Wszelkie prawa zastrzeżone.
All rights reserved.

e-Book Wydanie II
Zielona Góra 2012
ISBN: 978-83-935993-3-2

www.nadchmurami.pl

Panie spłacam dług i dziękuję za wszystkie łaski!

*Dziękuję bratu Elizeuszowi za poświęcony czas na rozmowę.
Spotkanie z nim i jego historia były inspiracją do napisania tej skromnej
publikacji.*

*Specjalne podziękowania składam przyjaciołom z grupy biblijnej
z Aberdeen w Szkocji, których wypowiedzi również miały wpływ na jej treść.*

*Ale przede wszystkim dziękuję mojej żonie Uli, wspaniałemu
aniołowi, który pomógł mi uporządkować to wszystko w obecną formę
– dziękuję kochanie!*

*Jeśli rozsnuwasz Miłość po bezdrożach
pochwalona bądź dnia każdego łasko
źródła Twe pełne i w rozkwicie
usta me czyste i w zachwycie*

*w pieśń osnute serce rozpalone
w dnia każdego codzienny różaniec
ocalone płomieniem niezwykłym
szepciem tego, co nienazwane
a o czym szumią każdego dnia trawy
o czym szczygieł radośnie śpiewa
śpiewają drzewa*

*dlatego stoję przez Tobą Panie
na skraju nieba
i śpiewam¹*

1 Wszystkie wiersze zamieszczone w książce – Radosław Lemański.

Powołanie

Wołanie Boga jest jak spokojny wiatr, cichy szept, delikatne muśnięcie skrzydeł... Słyszalny w głębi serca, odczuwalny duszą. Z początku delikatny i pytający, a jeśli za nim pójdziesz, stanie się mocny i nieustanny. Gdy Go raz usłyszysz – zawsze rozpoznasz. Wówczas rzuć wszystko i idź za Jego wskazówkami. On najlepiej wie, co dla Ciebie najlepsze...

Nazywam się Brat Elizeusz, a imię to oznacza „Bóg Wybawił”, „Bóg Zbawienia”, a jeszcze inaczej „Bóg Dopomaga” – tak przedstawił się eremita mieszkający na górze Cierniak w Radochowie. Zanim jednak dotarł na to niezwykle miejsce, życie prowadziło go poprzez różne ścieżki, choć – jak podkreśla – od początku, był jakby wewnętrznie przygotowywany na przyjęcie tego, co zaplanował dla niego Bóg.

Urodził się w Żaganiu, które to miasto nazywa swoim Betlejem. Potem mieszkał w Zgorzelcu, który nazwał Nazaret. Tam też spędził dzieciństwo i większość młodzieńczego życia. Uczył się i pracował jako ogrodnik i sadownik. Praca fizyczna była jednocześnie pracą duchową. Pielęgnował rośliny i pielęgnował swoją duszę, swój wewnętrzny ogród. Bliski kontakt z przyrodą przynosił wyci-

szczenie umysłu i nastrajał na odbieranie subtelnego, wyczuwalnego sercem Głosu Boga.

Jestem...

*Jak nagle kropla w ciemności mej duszy
promień wezwania do mnie dociera*

*Słowo usiadło
jak dotyk motyla
serce raduje
kwiat się rozchyła*

Jesteś...

*Już tyle czekam na dróg mych rozstaju
każdą przeszedłem, poznając wiele
zaczynam wszystko rozumieć pomалу
słyszę wołanie*

...

Jestem Panie...

Pewnego razu „ścieżka” zaprowadziła go do Wrocławia na rekolacje ewangelizacyjne, gdzie wzmocnił się wewnątrz i wówczas też, słysząc głos powołania, postanowił osiąść w Siechnicach, małej miejscowości pomiędzy Wrocławiem a Oławą, gdzie znalazł pracę w dużym ogrodnictwie. Bliskie położenie Wrocławia dawało mu możliwość włączenia się w życie wspólnoty Ruchu Światło przy wrocławskim duszpasterstwie akademickim. Dzięki temu mógł między innymi uczestniczyć i pogłębiać wiarę na spotkaniach Kręgu Biblijnego, podczas których czytano i interpretowano Pismo Święte. Jego życiowa droga coraz bardziej przeplatała się z drogą kościoła, w którego życiu czynnie uczestniczył. Kilkakrotnie brał

udział w piętnastodniowych rekolekcjach na Kopiej Górze w Krościenku nad Dunajcem w diecezji tarnowskiej, gdzie mieści się Centrum Ruchu Światło-Życie. To niezwykle miejsce miało duży wpływ na późniejsze decyzje.

Powołanie od Boga usłyszałem poprzez różne okoliczności życia. Jeszcze w dzieciństwie słyszałem Jego głos, choć go w pełni nie rozumiałem. A teraz wiem, że było to ziarno, które On posiał w głębę duszy mojej, a potem pozostało mi tylko jego pielęgnowanie, co często czyniłem nieświadomie. I dopiero w Siechnicach koło Wrocławia w pełni zrozumiałem swoje powołanie eremickie. Wiedziałem, do czego Bóg mnie powołał.

Obawiał się jednak rzucić na tak głęboką wodę bez przygotowania. Dlatego postanowił przejść przez etap formacji w życiu zakonnym.

Czas w zakonie minął mi szybko. Przeżyłem cztery śluby zakonne i wciąż wsłuchiwałem się w ten głos, który mnie wołał do takiego życia.

Niektórzy ze współbraci ostrzegali go jednak, że głos ten może pochodzić od szatana, może być zwodniczy, chcieli odwieść go od postanowienia wejścia na drogę pustelniczego życia. Modlił się jednak z ufnością i wciąż wsłuchiwał w głos Boży, i wytrwał w swym postanowieniu. Po czasie okazało się, że niektórzy z zakonnych współbraci odeszli z zakonu, wpadając w pułapki tego świata. Jego zaś droga okazała się słuszna. Bo głosu Boga nie wolno lekceważyć.

Cały czas słyszałem ten wewnętrzny głos. Był to jakby cichy szept Boga. Teraz, z perspektywy wiem, że wszystkie moje wcześniejsze działania, jakie podejmowałem w życiu były nieprzypadkowe, że w ten sposób Bóg zaczął mnie przygotowywać do tego, co miałem robić.

Moment pożegnania i odejścia z zakonu nie był łatwy. Było wahanie, wątpliwości, czy i jak sobie poradzi, czy nie będzie za trudno samemu...

Tutaj mam wszystko, co jest potrzebne do życia, a chcę iść w nieznane – mówił sobie.

Bo, gdy odchodzi się z zakonu, by żyć jak zamierzał, trzeba jednocześnie zrzec się jego praw i przywilejów. Jak stwierdził żartobliwie:

W zakonie było niczym w przedszkolu.

A wraz z podjętą decyzją musiał zacząć wszystko od nowa. Szukać nowego miejsca w życiu. Ale wiedział, że musi to zrobić.

Na początku przez rok mieszkał w jednej z kaplic Kalwarii Krzeszowskiej, w ciemnicy. Pragnął naśladować Jezusa, dlatego wybrał to miejsce.

Mieszkałem tam razem z Panem Jezusem i czułem się, jak na pustyni.

Ciemnica, jest wyjątkową kaplicą, położoną z dala od ludzi, w miejscu cichym i spokojnym, gdzie całkowicie można oddać się skupieniu i modlitwie. Jednak całkowite odcięcie od świata i samotność trwające przez dłuższy czas mogą także przynieść chwile trudne, momenty wątplenia, załamania, kuszenia... Również i takie emocje nie ominęły początkującego pustelnika.

Przechodziły mi przez głowę różne myśli... Walczyłem i z Bożą pomocą wytrwałem.

Po czasie spędzonym w ciemnicy postanowił przenieść się do Wambierzyc, gdzie miał już załatwioną pustelnię. I choć wiele mu obiecano, był tam bez meldunku i ubezpieczenia przez trzy lata, do momentu odejścia. W końcu stwierdził, że Wambierzycy też jeszcze nie są jego miejscem. Nie czuł się tam najlepiej, głównie ze względu na usytuowanie pustelni – niemal w środku miejscowości. Przychodziło tam wielu ludzi, którzy go rozpraszaali, przeszkadzali w skupieniu, a i często robili głośnie uwagi, na przykład że zbija jakiś majątek.

Wówczas postanowił zasięgnąć porady i rozmawiał z Ojcem Stefanem z Pustelni św. Ducha, założycielem czatachowskiej pustelni,

który powiedział mu, że trzeba być z dala od większych skupisk ludzkich i proboszczów, należy również być samodzielnym i niezależnym. Po tej rozmowie nie zastanawiał się długo.

Szybko podjąłem decyzję. I do tej pory wspominają mnie, że uciekłem z Wambierzyc, a to tak miało być. Szukałem swego miejsca na pustelnię. Zależało mi na tym, by było na osobności, gdzie będzie można wgłębiać się w swym powołaniu i modlić za braci w potrzebie.

Kierował się do Puszczy Jaworowej, położonej pod czeską granicą, bo dowiedział się, że jest tam rajskie źródło, a przy nim kaplica „Pożegnanie Marii z Jezusem”. Pomyślał, że może byłoby to dobre miejsce. Oddalone od ludzi, w sam raz na pustelnię. Tam zaszyłby się w puszczy i mógłby w spokoju, przez nikogo nie niepokoiony, całkowicie oddać się pustelniczemu bytowaniu z dala od świata. Ale plany Boga nie zawsze pokrywają się z wyobrażeniami i planami człowieka. I tak też było w przypadku brata. Bóg zarezerwował już dla niego inne miejsce i tak poprowadził, że „po drodze” do rajskiego źródła Elizeusz zaszedł na Cierniak. I choć słyszał o tym miejscu będąc jeszcze w Wambierzycach – pewna osoba z Radochowa opowiedziała mu, że jest tam taka kaplica, przy której od połowy XIX w. przez lata mieszkali pustelnicy, ale po wojnie miejsce to opustoszało – nawet nie myślał, że tu zostanie.

Zmierzając do Puszczy Jaworowej, postanowiłem to miejsce zobaczyć i widocznie ta góra była „wyższa”, bo mnie zatrzymała i nie doszedłem do miejsca, które zaplanowałem.

Na miejscu, tuż koło kapliczki zastał ledwo widoczne ślady pustelni swoich poprzedników. Na postawienie swojej wybrał jednak inne miejsce, oddalone o kilkadziesiąt metrów, schowane wśród drzew. Ale, żeby powstała chatka, w której dziś mieszka, musiał się ciężko napracować. Na początku trzeba było skuć fragment skały, oczyścić teren, usunąć powalone drzewa. Jednak z czasem zjawili się dobrzy ludzie i trochę mu pomogli. Nie było łatwo, zwłaszcza na początku, a najtrudniejsza była pierwsza zima...



Brat Elizeusz przed swoją pustelnią na górze Cierniak

I tak brat Elizeusz żyje w pustelni na Cierniaku od jedenastu lat. Doliczając trzy lata w Wambierzycach – to już czternaście lat eremickiego życia. Gdy minie piętnaście, będzie chciał „załatwić” u biskupa konsekrację eremityzmu.

Do tej pory tego nie zrobiłem, bo wciąż jest tu walka... – przyznaje. – Jezus, gdy był na pustyni, walczył wielokrotnie, choć opisany jest zaledwie fragment tej walki. I ja walczę, często sam ze sobą. Ale człowiek jest powołany do tego, by swoje słabości i pokusy zwalczać. Teraz jeszcze więcej przejrzałem i będę na to gotowy.

Codziennność eremicka

Brat Elizeusz wstaje o godzinie trzeciej, a czasem nawet drugiej i rozpoczyna adorację nad Słowem Bożym. Potem jest brewiarz, po nim jutrznia i kolejne modlitwy, wynikające z reguły życia duchow-